

---

---

## KRONIKA

- **WSPOMNIENIA Z WYPRAWY ŚLADAMI PRADZIADKA  
WACŁAWA SIEROSZEWSKIEGO (CZERWIEC 2016)**

Od kilku lat myślałam o wyprawie do Jakucji. Po raz pierwszy, gdy zobaczyłam fotografie rzeki Leny widocznej aż po horyzont. Pomyślałam wówczas o moim Pradziadku, jak się czuł, gdy znalazł się tam, bez nadziei na powrót. I że chciałabym znaleźć się w tym miejscu... Ale tak naprawdę nie sądziłam, że uda mi się to marzenie zrealizować, stanąć na ziemi, na której spędził on kilkanaście lat zesłania. Jednak stało się to możliwe, dzięki zaproszeniu do udziału w obchodach święta lata w języku jakuckim nazywanych Ysach (Ысыах), jakie otrzymałam wraz z mężem z Ministerstwa Kultury i Duchowego Rozwoju Republiki Sacha – Jakucja. W organizację podróży zostało zaangażowanych wiele osób, ale najważniejszą z nich, bez której wyjazd nie doszedłby do skutku, była profesor Agafia Jeremiewna Zacharowa (Агафья Еремеевна Захарова). To dzięki jej wysiłkowi i pracy dotarłam na jakucką ziemię, czyli tego rozległego kraju nad Leną!



Spotkanie w Archiwum Państwowym w Jakucku poświęcone pamięci Wacława Sieroszewskiego.

Spędziłam w Jakucji trzy tygodnie i z absolutnym przekonaniem mogę powiedzieć, że była to podróż mojego życia. Wyprawa objęła swym zasięgiem kilka regionów kraju Sacha. W ciągu trzech tygodni zobaczyłam tyle, ile było możliwe i jeszcze więcej. Podróż rozpoczęła się w Jakucku. Już w pierwszych godzinach zorientowałam się, że program pobytu jest tak bogaty, że chyba nie będzie czasu na wypoczynek. Instytucji i osób, które chciały się ze mną, prawnuczką W. Sieroszewskiego, spotkać i porozmawiać było tak wiele, że każdy dzień został szczerze wypełniony. Z opowieści rodzinnych wiedziałam, że mój Pradziadek był dla Jakutów kimś ważnym. Ale tego, co mnie spotkało zupełnie się nie spodziewałam.

Bogaty program wizyty rozpoczęłam od spotkania w Ministerstwie ds. Kontaktów Zewnętrznych Republiki Sacha – Jakucja, gdzie przyjął mnie minister Władimir Nikołajewicz Wasiliew (Владимир Николаевич Васильев). Tam po raz pierwszy usłyszałam, jak istotną rolę i znaczenie dla Jakucji miał W. Sieroszewski, a także inni polscy zesłańcy. Pierwsze zetknięcie z prawdziwą Jakucją przyniósł dzień następny – wyprawa do Namskiego Ułusu, gdzie w Namcach odbywały się coroczne uroczystości święta lata Ysach (Ысах).

Namski Ułus to jedno z miejsc zesłania W. Sieroszewskiego, gdzie spędził kilka lat. Wyboista asfaltowa szosa do Namskiego Ułusu, po opuszczeniu przedmieść Jakucka zabudowanych niewielkimi domkami, wiodła przez podmokłe łąki i błota z widocznymi karłowatymi brzoźkami pozbawionymi często gałęzi i liści. Uroczystości zgromadziły na trybunach stadionu znajdującego się poza granicami miejscowości, mnóstwo osób. Droga dojazdowa przez cały dzień była zablokowana przez samochody. Odświętnie ubrani ludzie płynęli nieprzerwaną falą w kierunku stadionu. Coroczne obchody tego święta są okazją do spotkań rodzin i znajomych, na co dzień mieszkających od siebie bardzo daleko. Przybywający rozstawiali namioty, organizowali pikniki, tańczyli i śpiewali. Spotkania te trwały nieraz nawet kilka dni. Teren pełen był stoisk i kramów.

Oficjalne uroczystości rozpoczęły się od wejścia szamana z grupą chłopców wymachujących gałązkami brzoźkowymi. Szaman zapalił ogień, pokropił ziemię kumysem. Towarzyszyły temu śpiew i wezwania do błogosławieństwa żywiołów w języku jakuckim powtarzane przez wszystkich zgromadzonych. Następnie młodzież i dorośli w pięknych narodowych strojach i kostiumach przedstawili program artystyczny z inscenizacją fragmentów jakuckich eposów Oloncho (Олонхо). Na stadionie wirowały wielobarwne grupy w przepięknych tanecznych układach mówiących wiele o historii narodu, wierzeniach i duchowości. Całość zakończył tradycyjny taniec w kręgu, do którego przyłączyli się wszyscy, od najwyższych władz obecnych na stadionie do zwykłych mieszkańców. Widać było, że święto jest dla Jakutów czymś bardzo ważnym, momentem, który podkreśla ich tożsamość, jednoczy rozproszonych, przypomina, że są wspólnotą o bogatych korzeniach.

Udział w uroczystościach był dla mnie pierwszą lekcją jakuckiej tożsamości. Po raz pierwszy odczułam również to, jak ważna jest moja wizyta. Jako gościa przyjęcia odbywającego się po uroczystościach, oczekiwano ode mnie wygłoszenia przesłania i pozdrowienia. Potem pojawili się pierwsi dziennikarze i zwykli ludzie, którzy nie kryjąc wzruszenia chcieli uścisnąć rękę, porozmawiać, zrobić pamiątkowe zdjęcie. I tak było już przez cały czas pobytu.

W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w Namcach, gdzie w drzwiach muzeum czekał dyrektor w jakuckim stroju świątecznym, który oprowadził nas po ekspozycji. Wśród wielu plansz i eksponatów było również miejsce poświęcone mojemu Pradziadkowi, gdzie ze wzruszeniem zobaczyłam także fotografię mojego Ojca Andrzeja Sieroszewskiego oraz pozostałych wnuczek Wacława. Dyrektor nie kryjąc emocji mówił, jak ważną osobą dla Jakutów był Pradziadek i widać było, że tak jest naprawdę.



Kamień pamięci  
poświęcony  
Wacławowi  
Sieroszewskiemu  
w Jakucku.

Kolejnym punktem tego dnia był przystanek w miejscu, gdzie ponad sto lat temu stał dom mojego Pradziadka w Namskim Ułusie. Staraniem jakuckiej Polonii ustawiono tam słup drewniany *serge* (*сере*) – tradycyjny słup do wiązania konia z wrytym napisem, że tu właśnie był dom, w którym on mieszkał. Stojąc na rozległej równinie poczułam, że jestem bardzo daleko od domu, w tym miejscu, gdzie znalazł się młody Wacław ponad sto lat temu i przed oczami mam krajobraz, który on widział.

Bardzo ważnym spotkaniem w Jakucku była wizyta w Archiwum Państwowym na zaproszenie dyrektora Nikołaja Romanowicza Konstantinowa (Николай Романович Константинов). Otrzymałam spis różnych archiwaliów mojego Pradziadka, w którym widnieją aż 162 pozycje. Z uwagą wysłuchaliśmy

prezentacji jednego z pracowników Archiwum na temat roli i znaczenia zesłańców polskich dla Jakucji. Wśród prezentowanych zdjęć zobaczyłam fotografię młodego Waclawa, zdjęcie, którego nigdy przedtem nie widziałam. Prawdziwą jednak niespodzianką była możliwość obejrzenia kopii rękopisu, nie opublikowanego do dzisiejszego dnia drugiego tomu monografii o Jakutach i ich kulturze autorstwa W. Sieroszewskiego. Oryginał rękopisu został zdeponowany przez Pradziadka w Archiwum Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu i tam znajduje się do dzisiaj. Byłam pierwszą osobą z rodziny, która miała możliwość zobaczyć kopię tego dzieła i choć nie jest to oryginał, znaczyło to dla mnie bardzo wiele. Z pamiętników wiem, jak bardzo zależało autorowi, jeszcze przed wojną, aby ten drugi tom ujrzał światło dzienne. Niestety nie udało się to do dzisiaj. Gorąco wspieram Jakutów w zamiśle i planach wydawniczych. Uważam, że dzieło to powinno być wydane w Jakucji i przede wszystkim dla Jakutów. Zostało napisane o nich i ważne jest przede wszystkim dla nich.

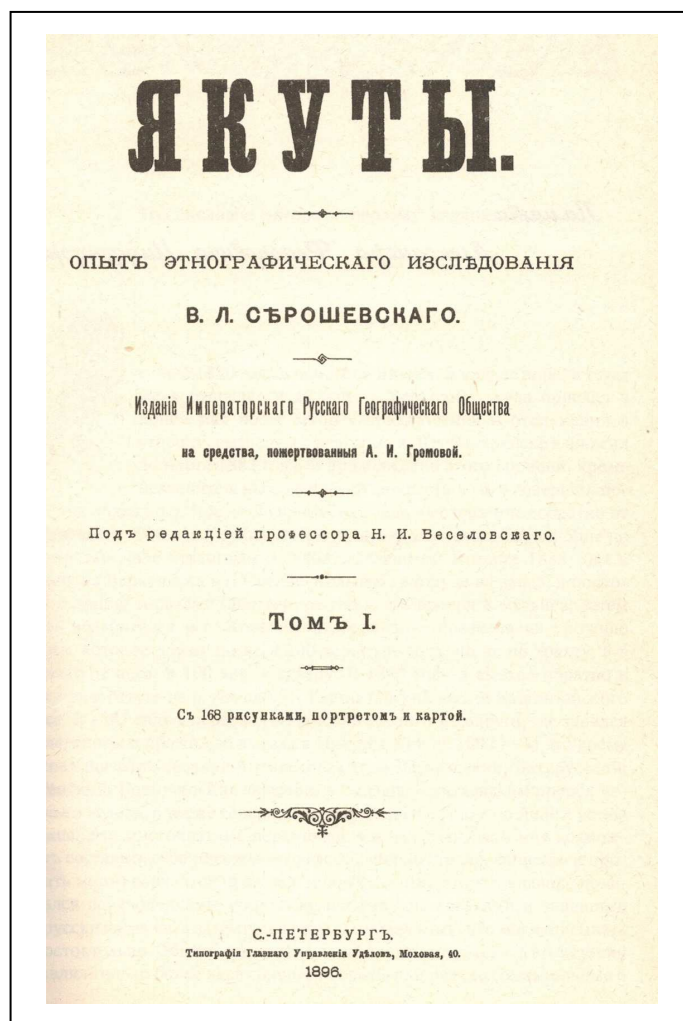
Bez przesady mogę stwierdzić, że tom pierwszy tego dzieła wydanego również w Polsce znany powszechnie Jakutom stał się najważniejszym wątkiem i osią mojej podróży. Każdy spotkany na ulicy przechodzień, uczestnik oficjalnych i nieformalnych spotkań mówił, że tę książkę ma w domu, że ją przeczytał i że jest dla niego ważna. Podczas jednej z rozmów dowiedziałam się, że monografia ta jest obowiązkową lekturą studentów na kierunkach humanistycznych zakończoną egzaminem ze znajomości jej treści. Pracowniczka biblioteki w miasteczku Batagaj powiedziała, że jest to najczęściej wypożyczana książka poprzedzona zapisami oczekujących na jej lekturę.

Po jakimś czasie zrozumiałam skąd bierze się ten szacunek dla autora i jego dzieła. Mój Pradziadek, bowiem poprzez tę monografię o kulturze Jakutów podkreślał ich narodową tożsamość, pozwolił im czuć się narodem o bogatej tradycyjnej kulturze, którą opisał z drobiazgową oraz analityczną dokładnością faktograficzną. Dzieło to jest do dziś jedyną książką, która tak szczegółowo i dokładnie opowiada Jakutom o nich samych, ukazując ten niewielki naród całemu światu. Dla mnie jako prawnuczki umiejscowienie Pradziadka jako bohatera narodowego było trudne do pojęcia. Był przecież bardzo młody i musiał radzić sobie z trudami życia w tak ciężkich warunkach zesłania, bez nadziei na powrót do ojczyzny, a jednocześnie, jakby w międzyczasie, udało Mu się stworzyć coś tak bardzo ważnego. Na pewno nie myślał o tym w ten sposób. Sądzę, że po prostu zafascynował go ten, tak odległy dla nas naród, tak mały, a jednocześnie tak wielki swym wewnętrznym kulturowym bogactwem i trwającym do dzisiaj przywiązaniem do niego i nie poddającym się rosyjskim wpływom. Muszę przyznać, że to zafascynowało także i mnie.

Kilka dni później, podczas kolejnych uroczystości świątecznych na stadionie w Jakucku znowu miałam okazję zagłębić się w sferę duchową Jakutów. Tu na otwartym terenie oprócz stoisk i kramów były dwa miejsca czerpania energii – wysoki, rzeźbiony słup i symboliczne drzewo. Przybywający ludzie ustawiali się w ogromnych kolejkach by zaczerpnąć siły na następny rok. Tu także zobaczyłam, że ważny dla Jakutów jest koń. Umocowane do tradycyjnych rzeźbionych słupów konie towarzyszyły uroczystym obchodom. Podczas spaceru po ogromnym, otwartym terenie byłam



proszona o rozmowę przez ludzi, którzy chcieli uścisnąć rękę i opowiedzieć jak istotna jest dla nich książka *Якуты...*, tom I, jak ważny jest dla nich Wacław Sieroszewski. Jedna ze starszych pań nieśmiało zapytała czy możliwa jest wspólna fotografia, ponieważ jej dziadek miał w Namskim Ułusie gospodarstwo obok Wacława i mieli wspólną kobyłę.



Wszystkie te zdarzenia, słowa i uściski dłoni zapadły na zawsze w mojej pamięci. Po kilku dniach przestałam się dziwić zapytaniom o możliwość zrobienia wspólnej fotografii. W pierwszym tygodniu podróży miało miejsce jeszcze jedno bardzo ciekawe spotkanie. Z inicjatywy Agafii Jeremiejwnej Zacharowej (Агафья Еремеевна Захарова) we współpracy z Walentyną Andriejwną Samsonową (Валентина Андреевна Самсонова) dyrektorem Biblioteki Narodowej im. A. Puszkina w Jakucku, odbyła się kilkugodzinna sesja i spotkanie poświęcone Wacławowi Sieroszewskiemu, której towarzyszyła bardzo ciekawa wystawa książek Sieroszewskiego i wydanych o Nim publikacji będących w zbiorach biblioteki. Wśród prezentowanych pozycji znalazła się ta

najcenniejsza, *Якуты...*, tom I, wydanie pierwsze z 1896 roku. Z uwaga wysłuchałam ciekawych referatów. Na sesję przybyła także niewielka grupa Polaków mieszkających w Jakucku. Po zakończeniu części oficjalnej, prawie godzinę spędziłam robiąc wspólne zdjęcia i rozmawiając z uczestnikami spotkania. Przybyła także telewizja, która przygotowała krótki reportaż z naszego spotkania do głównego wydania wiadomości. Naprawdę nie sądziłam, że prawnuczka zesłańca sprzed ponad stu lat, może być kimś tak interesującym i ważnym dla współczesnych.

Pewnego rodzaju oddechem był całodniowy rejs po Lenie na tzw. Leńskie Stołby, który pozwolił mi zobaczyć i poczuć bezkres Leny oraz kilometry pustkowi na brzegach rzeki przypominającej morze. A w głowie myśli, że w tych miejscach był i to samo widział młody Waław. Kolejne kilka dni wyprawy zajęła podróż na północ, do Wierchojańska, miejsca pierwszego zesłania Waława. Teraz to nieco ponad godzinę lotu samolotem i dwie godziny jazdy samochodem, a wtedy wyczerpująca, trwająca wiele dni podróż. Wyjazd pozwolił mi zobaczyć prawdziwą Jakucję taką, jaką jest naprawdę. Wspomnę, że Jakuck jest miastem całkowicie XXI wieku, a rozsiane wśród pustkowi i lasów modrzewiowych wsie to zupełnie inny świat. Gdy dojeżdżaliśmy do Wierchojańska jedyną, bitą drogą wiodącą przez lasy, zatrzymaliśmy się w miejscu, gdzie podobno przychodził Waław, by myśleć nad planem ucieczki. Z tego miejsca rozciągał się widok na całą dolinę. Pomyślałam wówczas cytatem: „Miasto!... kilkanaście płaskodachych jurt i skromnych domów, otaczających luźnym pierścieniem podłużne trzęsawisko...” wokół „morza goju (sacha – bajkał)”<sup>1</sup>, jak pisał Waław o morzu błota dookoła.

W Wierchojańsku nie ma asfaltowej drogi, ani ciepłej wody w kranie, ani zasięgu komórki i internetu..., ale są ludzie. I ci ludzie potrafili zorganizować i przygotować święta najpiękniejsze i najbardziej uroczyste spośród tych, które widziałam. W tym roku, to właśnie Wierchojańsk był gospodarzem obchodów święta Republiki Sacha, Ysach Oloncho (Ысыах Олонхо). W miejscu, gdzie odbywały się uroczystości, jeszcze kilka miesięcy wcześniej nie było nic oprócz błota. Uroczystości rozpoczęły się przepięknym, wielobarwnym pochodem przedstawicieli różnych regionów. Miałam szczęście zobaczyć jak w kalejdoskopie przegląd miejsc i ludzi. Następny punkt stanowiła opowieść Oloncho (Олонхо) o duchu gór w pięknej scenografii i choreografii z udziałem aktorów teatru Oloncho (Олонхо) z Jakucka, a także wielobarwnych, wirujących w tanecznych układach, grup dzieci i młodzieży z Wierchojańska oraz okolic. A na zakończenie uroczystości znów tradycyjny, magiczny, pełen mistycznej energii, taniec w kręgu, wciąż powiększającym się o kolejne osoby. Święto Ysach Oloncho (Ысыах Олонхо) w Wierchojańsku pozostanie w mojej pamięci na zawsze.

Pobyty w Wierchojańsku to także spotkania z ludźmi. Wśród wielu, dwa najbardziej wzruszające: wizyta w muzeum, gdzie w drzwiach czekała na mnie dyrektor Warwara Zacharowna Kirillina (Варвара Захаровна Кириллина) wspominając korespondencję z moim Ojcem, a w jednej z gablot znów dwa zdjęcia – Waława oraz mojego Ojca. A także spotkanie z nauczycielami z odległych o kilkaset, a także i tysiąc kilometrów miejscowości, zorgani-

<sup>1</sup> W. Sieroszewski, *Pamiętniki. Wspomnienia. Dzieła*, tom XVI, Kraków 1959, s. 274.

zowane przez Anną Siemionowną Slepcową (Анна Семеновна Слепцова) animatorkę wielu działań kulturalnych w regionie.



Zuzanna  
Sieroszevska-Rolewicz  
i  
Agafja Jeremiewna  
Zacharowa

Trzecie spotkanie, które szczególnie zapamiętałam, miało miejsce w miasteczku Batagaj, gdzie mieszkaliśmy po powrocie z Wierchojańska. Zmęczeni trudami kolejnych dni planowaliśmy odpoczynek, gdy otrzymaliśmy informację, że z okolic przyjechali ludzie, a wraz z nimi mer miasta specjalnie po to, by spotkać się z prawniczką Wacława Sieroszewskiego. Kolejny raz pomyślałam, że to niesamowite, że moja wizyta jest tak ważna dla tak wielu.

Dzięki wsparciu władz Wierchojańska, przede wszystkim Jekatieriny Aliekszejewnej Portiaginy (Екатерина Алексеевна Портнягина) oraz Anny Siemionownej Slepcowej (Анна Семеновна Слепцова) mieliśmy możliwość realizacji kolejnej części naszego wyjazdu – wycieczki w góry Kisiljach. Chcieliśmy zobaczyć miejsce dla Jakutów bardzo ważne, uważane za miejsce energetyczne, gdzie wybierają się tylko niektórzy, a wizyta jest marzeniem wielu. Na wyprawę udaliśmy się z miejscowym przewodnikiem Wasilijem (Василием). W okolicy gór dotarliśmy przemierzając część trasy samochodem, a kolejny odcinek łódką motorową. Po dwugodzinnej podróży rzeką po pustkowiu, gdzie na wysokim brzegu słychać było jedynie szum osypującej się ziemi, dotarliśmy do drewnianej chaty, gdzie spędziliśmy noc. Wieczorem, nad brzegiem rzeki widoczne były świeże ślady niedźwiedzia.

Po raz pierwszy byłam w górach, gdzie trasa wiodła przez modrzewiową tajgę, błota, bagna i wodę, wśród ogromnej ilości komarów. Drogę można opisać słowami Pradziadka Wacława:

Las podbiegunowy... cmentarz to raczej, gdyż naprawdę więcej tu leży pni zwalonych, niż żywych korony wznosi ku niebu. A i te ostatnie stoją niskie, cheralawe, na wpół uschłe, skrzypią żałośnie w pałąk zgięte, rzadkim liściem

odziane szkielety...na ziemi leżą kłody – tu stare, zmurszałe, zgnilizną tchnące... ówdzie świeże<sup>2</sup>.

Po pięciu godzinach wyczerpującego marszu dotarliśmy w góry. Ze szczytu rozciągał się widok zapierający dech w piersiach: Jakucja aż po horyzont – jej dopływy, bezkresne równiny, modrzewiowa tajga, górskie pasma, w oddali Góry Czerskiego. Ku wielkiemu zaskoczeniu tu w górach, gdzie wydawało mi się, że informacje o moim przyjeździe nie dotarły, spotkałam ludzi, którzy wiedzieli o mojej wizycie, rozpoznali mnie, chcieli porozmawiać i zrobić pamiątkowe zdjęcia. W najskrytszych marzeniach nie sądziłam, że dotrę tak daleko i zobaczę tak wiele.



Namski Ułus – koniowiaz oznacza miejsce, w którym stał dom Wacława Sieroszewskiego. Na zdjęciu Z. Sieroszewska-Rolewicz z mężem.

Wspomnienia z podróży do Jakucji pozostaną we mnie na zawsze. Mam nadzieję, że nawiązane kontakty pozostaną także i będą ubogacały moją wiedzę o Pradziadku? W tym krótkim szkicu przedstawiłam jedynie ułamek tego, co widziałam i przeżyłam. Starłam się opisać najważniejsze momenty i zdarzenia. W ciągu trzech tygodni spotkałam i poznałam wielu ludzi. Wypowiedziane zdania, rozmowy i myśli pozwoliły mi, oczywiście w niewielkim stopniu, poznać ten inny, tak odległy od nas, świat. Ludzi uczących dzieci szacunku do ziemi, do przyrody, do historii, którzy postrzegają świat i zdarzenia inaczej niż my Europejczycy. Świat widziany z innej perspektywy, perspektywy niewielkiego narodu żyjącego w trudnych

<sup>2</sup> W. Sieroszewski, *Na kresach lasów. Dzieła*, tom V, Kraków, 1959, s. 5.



warunkach na końcu świata, którzy zrozumieli, że są wspólnotą dzięki mojemu Pradziadkowi i pamiętają o tym do dzisiaj.

Będąc tam zrozumiałam jak ważne są jego słowa ze wstępu do polskiej edycji książki pt. *12 lat w kraju Jakutów*, wydanej w Warszawie w 1900 roku zawarte w pytaniu do czytelników: „Czy warto pisać lub czytać tak grubą książkę o Jakutach, narodzić tak małym i dalekim? W drobnej kropli rosy wszechświat się czasami odbija...”.

Tak, na pewno czytać warto!

A ja, mam teraz następne marzenie..., powrócić do Jakucji zimą.

*Zuzanna Sieroszewska-Rolewicz*

### • SPRAWOZDANIE Z OBCHODÓW 150. ROCZNICY URODZIN BRONISŁAWA PIŁSUDSKIEGO

2 listopada 2016 roku w sali Marii Skłodowskiej-Curie w Pałacu Staszica miała miejsce uroczystość z okazji 150. rocznicy urodzin etnografa, zesłańca syberyjskiego, badacza kultury Ajnów, Niwchów i Oroków Bronisława Piłsudskiego, o rok starszego brata marszałka Józefa Piłsudskiego. Broniś Piłsudski (tak właśnie podpisywał swoje listy do ukochanej z lat młodości Maryni z Baniewiczów Żarnowskiej) to wybitny uczyony o szczególnych zasługach dla Syberii i nauki w ogóle. Zbadał bowiem, opisał i zachował na wałkach fonograficznych Edisona dla przyszłych pokoleń język Ajnów, tajemniczego ludu niewiadomego pochodzenia, zamieszkującego wówczas południowy Sachalin i japońską wyspę Hokkaido. Dzięki specjalnym urządzeniom laserowym wyprodukowanym przez firmę Sony po 100 latach udało się odtworzyć nagrania wykonane przez Piłsudskiego. Paradoksalnie, współcześni Ajnowie uczą się dzięki nim swojego języka.

W 1887 roku Bronisław Piłsudski został wciągnięty w przygotowania do zamachu na życie cesarza Aleksandra III. Wśród zamachowców był między innymi starszy brat Włodzimierza Lenina Aleksander Uljanow, po procesie stracony. Po dekonspiracji spisku Bronisław Piłsudski został skazany na karę śmierci, zamienioną na 15 lat katorgi, i zesłany na wyspę Sachalin (wieś Rykowskoje), gdzie zajmował się – oprócz fizycznych prac katorżniczych – nauczaniem rosyjskich i ajnoskich dzieci, prowadzeniem obserwacji meteorologicznych, które publikował w *Kalendarzu sachalińskim*, oraz badań botanicznych dla nowo utworzonego Muzeum Krajoznawczego w Chabarowsku. Interesował się też problemami etnograficznymi i kulturowymi miejscowej ludności, m.in. podczas ekspedycji naukowej z Wacławem Sieroszewskim na Hokkaido. W 1903 roku ożenił się z Chuhsammą, krewną wodza Ajnów Kimury Bafunke, z którą miał syna Sukezo i córkę Kyo.

Bronisław Piłsudski otrzymał Medal Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. W 1906 roku wrócił z Japonii przez Stany Zjednoczone i Francję do Polski; mieszkał na przemian w Krakowie, Lwowie i Zakopanem. W 1911 roku zorganizował Sekcję Ludoznawczą Towarzystwa Tatrzańskiego, której był przewodniczącym. W 1914 roku został sekretarzem Sekcji Etnograficznej Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności, zainicjował wydawanie „Rocznika Podhalańskiego”. Pracował w biurach Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu.

Jednak życie tego wybitnego etnografa i muzeologa, zarówno osobiste, jak i zawodowe, niestety nie ułożyło się szczęśliwie i zakończyło samobójstwem [?] w Paryżu w 1918 roku, spowodowanym prawdopodobnie depresją. Mogła Bronisława Piłsudskiego, z błędnie zapisanym nazwiskiem, niepoprawionym przez rodzinę, może nieco zawstydzoną faktem samobójczej śmierci członka tak znamienitej rodziny, znajduje się na polskim cmentarzu w Montmorency pod Paryżem, niedaleko grobów Juliana Ursyn Niemcewicza, Karola Kniaziewicza i Cypriana Kamila Norwida.

Na listopadową konferencję przyszło do Pałacu Staszica około 60 osób zainteresowanych życiem i pasją Bronisława Piłsudskiego. Wysłuchano czterech ciekawych referatów. W referacie pt. *Bronisław Piłsudski – dzieje zesłania oraz recepcja jego badań nad kulturą tubylców Sachalinu* (prze czytany przez dr Joanną Arvaniti z Archiwum PAN) prof. Antoni Kuczyński z Instytutu Historii Nauki PAN w Warszawie rozpoczął historię zsyłki bohatera konferencji od omówienia początku patriotycznej drogi małych Piłsudskich, na którą olbrzymi wpływ miała atmosfera domu rodzinnego umiejętnie kształtowana przez matkę Marię z Billewiczów Piłsudską. Działalność niepodległościowa młodych Piłsudskich w gimnazjum w Wilnie była powodem ich wielu szkolnych kłopotów, przy czym – jak podkreśla prof. Kuczyński – Bronisław miał od dzieciństwa mniej szczęścia i częściej „obrywał” niż jego młodszy brat. W omawianym referacie, oprócz wielu nowych informacji na temat propagowania dużego dorobku naukowego Bronisława Piłsudskiego w Polsce, Rosji i Japonii, znalazł się niezwykle wzruszający list Bronisława do ojca, napisany podczas podróży nieszczęsnego zesłańca na Syberię. Jak powiedział prof. Antoni Kuczyński, „treść listu jest wyznaniem miłości i podzięką za dobroć wyniesioną z rodzinnego domu z zapewnieniem, że wartości te i pamięć o nich pozwolą mu [Bronisławowi] przetrwać trudny zesłańczy los”. W zakończeniu swojego chwytającego za serce listu wygnaniec napisał: „Żegnajcie wszyscy moi drodzy krewni, towarzysze, znajomi. Nie poddawaj się uczuciu smutku, Ojciec mój kochany, gdyż trzeba pogodzić się z tym, czego wrócić lub zmienić nie jest w ludzkiej mocy. Świadomość twojej udręki będzie tylko jeszcze bardziej mnie męczyła. Wiedźcie wszyscy, że Was kochałem, Kocham i nigdy Kochać nie przestanę i nie tracę jeszcze nadziei udowodnić Wam to czynami. Wybaczcie mi jeszcze raz i żegnajcie do XX stulecia”.

Prof. Zbigniew Wójcik z Instytutu Historii Nauki PAN w swoim wystąpieniu pt. *Bronisław Piłsudski na Dalekim Wschodzie* (obydwa wyżej wymienione referaty zostały opublikowane w 57. numerze „Biuletynu Archiwum Polskiej Akademii Nauk”) przypomniał zdarzenia, które doprowadziły do aresztowania, a w konsekwencji do zesłania na Syberię obydwu braci Piłsudskich, a także zaprezentował nieznaną fakty z pobytu Ziuka i Bronisława na katordze oraz próby uzyskania zgody od władz rosyjskich na wspólne odbywanie „kary” Józefa i Bronisława. Prof. Z. Wójcik przytoczył załatwione odmownie pismo Józefa Piłsudskiego do ministra spraw wewnętrznych Rosji z 5 października 1888 roku: „Byłem zesłany administracyjnie do miasta Kireńska w 1887 roku. W tym samym czasie brat mój Bronisław był zesłany do ciężkich robót na wyspę Sachalin. Wiedząc, że bratu memu, jak i mnie, ciężko żyć osobno, chciałbym pozostałe mi jeszcze do końca terminu zesłania trzy lata przeżyć razem z nim. Z tego powodu mam zaszczyt prosić Waszą Ekszelencję o

przeniesienie mnie na wyspę Sachalin, do wsi Rykowskoje, gdzie mój brat obecnie się znajduje. Jednocześnie mam zaszczyt prosić o przeniesienie mnie na rachunek skarbu, ponieważ na przejazd tak wielkiej przestrzeni potrzeba dużo pieniędzy, a ja ich nie mam”. Bracia bardzo liczyli na wzajemne wsparcie podczas wspólnego przymusowego pobytu na Syberii i obopólną ochronę przed władzami carskimi. Prof. Wójcik podkreśla, że „z listów Bronisława do rodziny – wysyłanych oficjalnie (cenzura) – wynika, że złościli go kompani ze wspólnej sali, w związku z czym uciekał pod las, by spokojnie czytać książki. Niebawem – bo w końcu 1888 roku – zezwolono mu wynająć kwatery poza więzieniem. Prawdopodobnie wtedy to spodziewał się przyjazdu brata”.

W referacie pt. *Bronisław Piłsudski – badacz kultury Ajnów* prof. Iwona Arabas z Instytutu Historii Nauki PAN przybliżyła gościom historię oraz współczesny status Ajnów jako ludności tubylczej Japonii (od 2008 roku). Populację „czystej krwi” Ajnów szacuje się na 100 osób, a językiem ajnoskim biegle posługuje się obecnie 15 wyłącznie starszych ludzi tak silnie zjaponizowanych, że ich historię można uznać właściwie już za zakończoną. Ajnowie, całkowicie odrębni zarówno pod względem antropologicznym, jak i kulturowym, byli oraz nadal są wypierani z zajmowanych przez siebie ziem, celowo rozpijani i bezwzględnie dyskryminowani przez Japończyków (pozbawiono ich kultury, języka, zakazano dotychczasowego trybu życia i zwyczajów, blokuje się im dostęp do wiedzy i dobrej pracy). Brutalność i bezwzględność Japończyków wobec Ajnów oraz złe traktowanie niedźwiedzi w ajnoskim skansenie, które trzeba uznać za znęcanie nad tymi biednymi zwierzętami, wzbudza moją zdecydowaną niechęć i dezaprobatę.

Dużym zainteresowaniem cieszył się wzbogacony prezentacją komputerową referat Romana Olkowskiego z Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku pt. *O dwóch portretach Bronisława Piłsudskiego w Sulejówku*. Autor zapoznał zgromadzonych z historią niezwyklego portretu Bronisława Piłsudskiego w stroju Ajnów – *Król Ajnów*. Obraz namalowany został w Zakopanem w 1912 roku przez litewskiego malarza, grafika i fotografa Adomasa Varnasa (1879-1979), propagatora rodzimej sztuki ludowej. Początkowo wystawiono go w sali Bazaru Polskiego przy Krupówkach w Zakopanem, a po 1. wojnie światowej obraz – jako własność marszałka Józefa Piłsudskiego – przewieziono do Warszawy. W latach 1923-1947 portret Bronisia zdobił ścianę dworku rodziny Piłsudskich Milusin w Sulejówku, którego całe wyposażenie w 1947 roku decyzją Ministerstwa Obrony Narodowej zostało wywiezione i umieszczone w nieznanym miejscu (w Milusinie zaś urządzono przedszkole). Obraz, przez wiele lat uważany za zaginiony i znany tylko z reprodukcji, odnaleziono wraz z częścią milusińskiego wyposażenia w 2015 roku w pałacu Jakuba Potockiego w Helenowie (obecnie Ośrodek Reprezentacyjny Ministerstwa Obrony Narodowej) i przekazano do Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. Drugi zaginiony portret Bronisława, o którym opowiadał Roman Olkowski, jest autorstwa Stanisława Ignacego Witkiewicza i został namalowany również w 1912 roku. Goście obejrzeni zdjęcie portretu Bronisława Piłsudskiego, wiszącego w Milusinie nad stojącym przed kominkiem fotelem, na którym siedzi marszałek Józef Piłsudski przyjmujący delegację harcerzy przybyłych do dworku 19 marca 1925 roku w celu złożenia Dziadkowi życzeń imieninowych.

Powstał też fanpage – wirtualny szlak *Śladami Bronisława Piłsudskiego* – oraz aplikacja GIS, która pokazuje na mapie miejsca związane z Bronisławem

Piłsudskim wraz z najważniejszymi informacjami o jego dokonaniach na Dalekim Wschodzie. Autorem mapy jest Mateusz Zawadzki z Pracowni Geoinformacji Historycznej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który wraz z dr Joanną Szady, adiunktem na Katedrze Nauk Pomocniczych Historii KUL, opowiedział uczestnikom konferencji o tym ciekawym internetowym projekcie.

Na zakończenie obrad zaprezentowany został fragment filmu dokumentalnego z 2010 roku pt. *Orzeł i chryzantema. Ostatni z rodu* w reżyserii i scenariuszem Jacka Wana, dziennikarza Nippon TV. Bohaterem filmu jest Bronisław Piłsudski, o którym opowiada jego wnuk Kazuyoshi Kimura, syn Sukezo. Wnuk Piłsudskiego dopiero w 1984 roku dowiedział się, że jego dziadkiem był słynny polski uczyony. Kazuyoshi Kimura opowiada w filmie o swojej ajnoskiej rodzinie – o rodzicach i dziadkach. Twórca filmu towarzyszył Kazuoshiemu Kimurze w podróży do Matsuyamy i Nagasaki, którą odbył bohater w poszukiwaniu śladów życia i działalności swojego wielkiego przodka, natykając się przy okazji na informacje o innych Polakach, którzy zajmowali się zgłębianiem tajemnic dalekiej Azji.

Konferencji towarzyszyła wystawa *Bronisław Piłsudski – polski badacz Syberii*. Jest ona fragmentem dużej planszowej ekspozycji *Polscy badacze Syberii*, przygotowanej przez pracowników Archiwum Polskiej Akademii Nauk, prezentującej sylwetki Polaków, którzy przyczynili się do poznania i opisanie Syberii nazywanej przez niektórych historyków przybraną ojczyzną Polaków. Zaprezentowano m.in. dwa przechowywane w zasobie APAN oryginalne listy Bronisława Piłsudskiego. Jeden z nich to list z 1915 roku do Władysława Leopolda Jaworskiego, teoretyka prawa, prawnika, konserwatywnego polityka, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, członka PAU, a drugi – z 1914 roku – napisany został do Henryka Ułaszyna, językoznawcy, sławisty, profesora uniwersytetów we Lwowie, Poznaniu i Łodzi, działacza społecznego i oświatowego.

Celem konferencji było przybliżenie niezwyklej postaci Bronisława Piłsudskiego, który w Polsce niestety znany jest głównie jako starszy brat marszałka Józefa Piłsudskiego. A przecież dorobek naukowy tego wybitnego badacza, podróżnika, etnografa i muzeologa, do dziś jeszcze do końca niezgłębiony, m.in. z powodu zapisu niektórych notatek uczonego w języku ajnoskim (i to w jego formie fonetycznej), jest przeogromny i powinien być powodem do dumy Polaków. Także niezachwiana postawa moralna i patriotyczna Bronisława Piłsudskiego winna wzbudzać respekt i szacunek nie tylko na Sachalinie czy Hokkaido, ale również w Ojczyźnie.

*Joanna Arvaniti*